

BEATA GÓRSKA-SZKOP  
Instytut Literatury Polskiej  
Uniwersytet Warszawski

## MAGAZYNY OSOBLIWOŚCI W POWIEŚCIACH KAROLA DICKENSA I BOLESŁAWA PRUSA

**Słowa kluczowe:** gabinet osobliwości, sklep, Bolesław Prus, Charles Dickens, kolekcja

**Keywords:** curiosity cabinet, shop, Bolesław Prus, Charles Dickens, collection

„Jego powieści powstawały zawsze z jakiegoś romantycznego podszeptu ulicy. A sklepy, może najpoetyczniejsza rzecz ze wszystkich, poruszały często jego fantazję. Właściwie każdy sklep był dla niego drzwiami do możliwego romansu”<sup>1</sup>. Tak o powieściach Dickensa pisał Gilbert Keith Chesterton. Sklepy, magazyny i domy towarowe faktycznie były ważnymi punktami na miejskiej mapie realistów. Handel jednak zdaje się mieć niewiele wspólnego z „romantycznym podszeptem ulicy”. Chyba że jest to handel osobliwościami.

*Magazyn osobliwości* Dickensa i *Lalka* Bolesława Prusa to książki, które powstały w czasach przełomowych nie tylko dla historii literatury, ale i dla historii sklepów. Powieść Dickensa ukazała się na początku lat 40., w okresie intensywnego rozwoju przemysłowego, który jednak nie szedł w parze z rozwojem handlu. Na rynku wciąż dominowały tradycyjne sklepy detaliczne, prowadzone przez pojedynczych kupców<sup>2</sup>. Złoty okres dużych sklepów towarowych nadszedł dopiero w latach 70. XIX wieku<sup>3</sup>. Liczba klientów podwoiła się, średnio zamożni mieszkańcy mogli sobie wreszcie pozwolić na zakup towarów luksusowych za przystępną cenę. Na ulicy Kredytowej Dom Mody Bogusława Hersego otworzył swój nowoczesny gmach zasilany własną elektrownią, a w hotelu Bristol firma Brun i Block sprzedawała zagraniczne nowinki<sup>4</sup>. Historia sklepu Mincla, którą opisał Prus, jest świadectwem tych dynamicznych przemian.

<sup>1</sup> Gilbert Keith Chesterton, *Charles Dickens*, trans. Maria Godlewska (Warszawa: Alfa, 1929), 114.

<sup>2</sup> Dorothy Davis, *A history of shopping* (Toronto: University of Toronto Press, 1966), 255.

<sup>3</sup> Ibidem, 255.

<sup>4</sup> Tadeusz Władysław Świątek, *Śladami mieszkańców dawnej Warszawy* (Warszawa: Wydział Informacji i Wydawnictwo Biuro Zarządu m.st. Warszawa, 1998), 90-93.

Czy w opisanych magazynach było miejsce na osobliwości? Niewątpliwie tak. Wiek XIX był okresem, w którym za kuriozum równie dobrze mogły uchodzić starożytności sprzedawane w małym antykwariacie, co nowoczesne maszyny do szycia oferowane przez duże domy towarowe<sup>5</sup>. Żeby lepiej zrozumieć charakter takich magazynów, trzeba cofnąć się do przełomu wieków XVI i XVII – ery gabinetów osobliwości. Tworzone przez humanistów, skupiały w sobie kurioza z pogranicza baśni, religii, sztuki i nauki. Dzieje Wunderkamery zostały wnikliwie zbadane przez Krzysztofa Pomiana w jego dziele *Zbieracze i osobliwości*. Zdaniem badacza, w gabinetach kolekcjonerzy zamykali specyficzną wizję wszechświata, w której dotychczasowe dogmaty wypierane były przez rzadkie anomalie, a metodę naukową zastępowała ciekawsza pasja kolekcjonera. Główną cechą Wunderkamery jest znoszenie granic między naturą i sztuką, *sacrum* i *profanum*, między nową i starą *episteme*<sup>6</sup>.

Tak rozumiane gabinety osobliwości funkcjonowały zdaniem Pomiana w czasach pomiędzy doktryną teologii, a dyktaturą nauki<sup>7</sup>. W czasach, które za Kuhnem nazwalibyśmy okresem zmiany paradygmatu – gdy odkrycia geograficzne i naukowe zakwestionowały dotychczasowy porządek świata, a nie pojawiło się jeszcze nowożytnie muzeum, w którym ciekawość zastąpi metoda.

Ale czy gabinety osobliwości rzeczywiście zniknęły wraz z nastaniem nowożytności? Michał Paweł Markowski stawia tezę, że *curiositas* rządząca logiką XVII-wiecznego gabinetu nie wyparowała, a jedynie przeniosła się do innej sfery kultury<sup>8</sup> – do gazet, powieści, a w bliższych naszej rzeczywistości czasach do kina i Internetu.

Jeśli połączyć teorie obu badaczy, gabinetów osobliwości powinniśmy szukać w epokach oznaczonych przez wielkie zmiany światopoglądowe, kiedy upadały dotychczasowe paradygmaty. Taką epoką był niewątpliwie wiek XIX. Stulecie odkryć, nowych teorii i doktryn uczyniło fascynacją osobliwościami egalitarnym doświadczeniem. Kurioza kolekcjonowano już nie tylko w prywatnych gabinetach, ale też na łamach dzienników, w kolejnych odcinkach powieści czy też na przykład w sklepie.

W dalszej części pracy będę badała sklep/magazyn osobliwości jako element świata przedstawionego w *Magazynie osobliwości* Karola Dickensa i *Lalce* Bolesława Prusa. Obie powieści przedstawiają dwa typy magazynów: mały antykwariat

<sup>5</sup> Dobrym przykładem jest zakład optyczny Jakuba Pika i otworzony przy nim Gabinet Fizyczny. W tej osobliwej kolekcji można było znaleźć wszystko – od przyrządów astronomicznych, przez bogate zbiory owadów, po preparaty anatomiczne. Vide: Szymon Konarski, „Jakub Pik”, in *Polski Słownik Biograficzny*, vol. XXVI, ed. Emanuel Rostworowski (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1981), 219-220.

<sup>6</sup> Krzysztof Pomian podaje za przykład kamień, w którym natura wryła krzyż – w ten sposób przyroda daje świadectwo historii religii.

<sup>7</sup> Krzysztof Pomian, *Zbieracze i osobliwości: Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek*, trans. Andrzej Pieńkos (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996), 85.

<sup>8</sup> Michał Paweł Markowski, *Anatomia ciekawości* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999), 25-26.

i modernizujący się sklep kolonialny. Spróbuję ustalić, jak konstruowane są przestrzeń i bohaterowie w obu tekstach, jakich środków używają autorzy do pisania o osobliwościach i jaką wizję świata przy ich pomocy konstruują. Studium mieści się w granicach kulturowej historii literatury.

## 1. Wnętrze sklepu

Karol Dickens rozpoczął publikację *Magazynu osobliwości* na łamach periodyku „Master Humphrey’s Clock”. Konstrukcja tygodnika zasadzała się na zamknięciu powieści w opowieści. Pod zegarem pana Humphreya zbierali się liczni goście, by wysłuchać historii gospodarza<sup>9</sup>. To właśnie on jako narrator wprowadza nas do magazynu osobliwości, by opuścić powieść po pierwszych trzech rozdziałach. Pomysł tygodnika jednak nie sprawdził się. Publiczność za to żywo zareagowała na kolejną powieść odcinkową. *Magazyn osobliwości* zaczął żyć własnym życiem.

„Pomieszczenie [...] było jednym ze składów rzeczy starych i osobliwych, składów, co tu przycupnęły w najróżniejszych zakątkach tego miasta i kryją swe skarby przed obcym wzrokiem zawistnie i nieufnie”<sup>10</sup>. W opisie pana Humphreya rozpoznajemy jeden z zapuszczonych antykwariatów. Mogłoby się wydawać, że właścicielowi nie zależy na dużym ruchu w interesie. Sklep w końcu „kryje się” w zakątku wielkiego miasta, na peryferiach.

Na peryferia zwykle bywało się spychanym. Magazyn osobliwości jednak nie został zepchnięty. Sam „przycupnął” w zakątku miasta. Zamienił prestiż na tajemnicę. Ta taktyka działa na wyobraźnię pana Humphreya. Sprzedawane przedmioty nazywa „skarbami” – tajemnica okazuje się nie gorszym narzędziem reklamy niż wystawa.

Wejźmy razem z panem Humphreym do środka. Co ukaże się naszym oczom?

Były tam koleczki tkwiące jak duchy w zbrojach, fantastyczne rzeźby przywiezione z klasztorów, najrozmaitsza zardzewiała broń, cudaczne figurki z porcelany, drzewa, żelaza i kości słoniowej, dywany i dziwne meble, których projekty mogły się zrodzić w snach<sup>11</sup>.

W ofercie magazynu znajdziemy typowe elementy kolekcji osobliwości: militaria, dewocjonalia, lalki, antyki. Ważne jest jednak, w jaki sposób zostają opisane przez zwiedzającego. Rzeczy prezentują się fantastycznie, cudacznie, dziwnie,

<sup>9</sup> Karol Dickens, „Przedmowa”, in *Magazyn osobliwości*, trans. Anna Przedpełska-Trzeciakowska (Warszawa: Czytelnik, 1983), 11.

<sup>10</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 11.

<sup>11</sup> Ibidem, 11.

wyglądają jak duchy, mogły zrodzić się w snach. Atmosfera sklepu zadziałała: przypadkowy klient z ulicy wielkiej metropolii przeniósł się w przestrzeń odrealnioną, w której trudno odróżnić prawdę od ułudy. Tu czas zatrzymał się, został zaklęty w rzeczach.

Opis sklepu zbudowany jest poprzez nagromadzenie przedmiotów. Przestrzeń została zapełniona po brzegi dziwacznymi wytworami – to *horror vacui* szaleńca. Osobliwość rzeczy zostaje pogłębiona przez sąsiedztwo innych eksponatów. Wszystkie razem tworzą atmosferę miejsca. W atmosferze tej wyrasta Nell – Humphrey sam podkreśla, że nie zwróciłby na nią uwagi, gdyby nie ten zadziwiający kontrast.

To jeden z niewielu opisów magazynu, na jaki możemy natrafić w książce. Dziadek Nell przegrywa w karty wszystkie pieniądze pożyczone od Quilpa. Prawo własności sklepu przechodzi na demonicznego karła, który rozpoczyna swoje rządy od przejęcia mienia. Wywozi wszystkie przedmioty gdzieś daleko. Kolekcja starca zostaje rozproszona. Teraz będzie musiał wyruszyć ze swoją wnuczką w podróż. Podróż, w czasie której odnajdą kolejne elementy kolekcji: na cmentarzach, w obozowiskach kuglarzy, w gabinecie figur woskowych i zabytkowej katedrze – kolejnych gniazdach dziwaczności. Dickens dokonał w warstwie fabularnej specyficznej eksterioryzacji. Zamiast zamknąć świat w gabinecie, rozszerza gabinet na cały świat. Podróż Nell i jej dziadka wiodła będzie szlakiem osobliwości.

## Wystawa

Podczas gdy kolekcja z *Magazynu osobliwości* rozlewa się po świecie, w *Lalce* zachodzi odwrotna sytuacja – cały świat zostaje zamknięty w małej przestrzeni sklepu<sup>12</sup>. Dla jednych będzie to przestrzeń ciasna i duszna (Wokulski), dla innych – centrum wszechświata, którego nie potrzeba opuszczać (Rzecki).

Sklep pod firmą J. Mincel i S. Wokulski przechodzi trzy metamorfozy. Najpierw, jeszcze za czasów Mincla, przypomina klasyczny XVII-wieczny gabinet osobliwości:

Wnętrze sklepu wyglądało jak duża piwnica, której końca nigdy nie mogłem dojrzeć z powodu ciemności. Wiem tylko, że po pieprz, kawę i liście bobkowe szło się na lewo od stołu, za którym stały ogromne szafy od sklepienia do podłogi napelnione szufladami. [...] Nawet sklepienie było zajęte. Wisały tam długie szeregi pęcherzy naładowanych gorczyczą i farbami, ogromna lampa z daszkiem, która w zimie paliła się cały dzień, sieć pełna korków do butelek, wreszcie – wypchany krokodylek, długi może na półtora łokcia<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> W badaniach nad *Lalką* jest to trop już dość oczywisty. Vide Ewa Paczoska, „*Lalka*” czyli *rozpad świata* (Białystok: „Trans Humana”, 1995), 72; Jakub Malik, *Lalka: historie z różnych światów* (Lublin: Wydawnictwo KUL, 2005), 25.

<sup>13</sup> Bolesław Prus, *Lalka* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982), 24.

Tak przynajmniej sklep wspomina Ignacy Rzecki, świadek przemian zachodzących w magazynie. Ewa Paczoska pisze o personalizacji przestrzeni przez Prusa<sup>14</sup>. Na sklep Wokulskiego patrzymy zawsze z perspektywy Rzeckiego. W pierwszej fazie jest więc magazynem tonącym w ciemnościach i nieskończonym jak świat – wypełniony niezliczoną ilością szuflad, których tylko przybywa. Pod sufitem znajdziemy nawet wypchanego krokodylka – eksponat dobrze znany kolekcjonerom osobliwości.

Kiedy władzę nad sklepem obejmie Wokulski, a w praktyce Rzecki, punkt ciężkości przeniesie się z wnętrza magazynu na wystawę. To nad nią stary subiekt będzie spędzał całe godziny w dni wolne od pracy. Stanie się ona jego niepodzielnym królestwem:

W jego pojęciu okna nie tylko streszczały zasoby sklepu, ale jeszcze powinny były zwracać uwagę przechodniów bądź najmodniejszym towarem, bądź pięknym ułożeniem, bądź figlem. [...] W lewym znowu oknie, napelnionym okazami krawatów, rękawiczek, kaloszy i perfum, miejsce środkowe zajmowały zabawki, najczęściej poruszające się<sup>15</sup>.

Nieskończona przestrzeń sklepu skurczyła się do wystawy. Nie znaczy to jednak, że wystawa jest dla Rzeckiego układem zamkniętym. Eksponaty na niej może dowolnie przestawiać, dostawiać, modyfikować. Do samego końca kupiec panuje nad porządkiem swojego miniaturowego świata.

Na różnych poziomach konstrukcji *Lalki* możemy odnaleźć mechanizm wystawy. Widoczne jest to szczególnie przy prezentacji bohaterów. Każdy z nich albo wystawia się na pokaz, albo, chcąc nie chcąc, staje się osobliwym eksponatem na przygotowanej przez innych wystawie. Ludzkie manekiny występują w dwóch możliwych konstelacjach zbudowanych na zasadzie harmonii lub kontrastu. Aristokracja – przyzwyczajona do wystawiania się na pokaz – zawsze pasuje do tła swojej wystawy. Łęczy się doskonale dopasowani do starych rodowych mebli, na tle których pozują, tak samo, jak reszta towarzystwa prezentująca się w salonie. Na przeciwnym biegunie znaleźli się Wokulski i Rzecki, którzy poprzez kontrast z tłem stają się osobliwościami.

Osobliwość Wokulskiego rodzi fascynację i niechęć jednocześnie. Wyróżnia się on na tle całego salonu już samym wyglądem. Dla panny Izabeli jest „pniem z czerwonymi rękami”<sup>16</sup> – a więc Pinokiem, potworem, stadium przejściowym między rzeczą a człowiekiem. Bardziej przychylni mu bohaterowie będą widzieć w nim raczej gladiatora, szlachetnego dzikusa<sup>17</sup>. Wokulskiemu bycie manekinem nie odpowiada, stara się najpierw dopasować, a potem unikać miejsc, do których nie pasuje.

<sup>14</sup> Ewa Paczoska, „*Lalka*” czyli rozpad świata, op. cit., 11.

<sup>15</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 17.

<sup>16</sup> Ibidem, 63.

<sup>17</sup> Ibidem.

Równie niechętny wystawie jest Rzecki. Kiedy odwiedza jedną z największych warszawskich wystaw – teatr – nie może znieść presji spojrzeń i wycofuje się do tylnych rzędów. Osobliwość Rzeckiego również została skonstruowana poprzez efekt zewnętrznego kontrastu. Jego przestarzała garderoba nie pasuje do pierwszych rzędów widowni: „[...] zrobił smutne odkrycie, że i jemu przypatrują się z amfiteatru, z dalszych rzędów krzeseł, ba! nawet z łóż...”. Rzecki ucieka przed warszawską publicznością, ucieka aż do swojej celi. Uciekać też będzie Wokulski.

W końcu magazyn Wokulskiego przechodzi ostatnią metamorfozę – zamienia się w wielki dom towarowy. Sklep, zdaniem Rzeckiego, przyrasta za szybko. Nikt nie jest już w stanie zapanować ani nad pracownikami, ani nad rzeczami. Burzy się porządek miniaturowego wszechświata, a Rzecki przestaje urządzać wystawy.

## 2. Kupcy

W przestrzeni magazynu osobliwości kupiec staje się nowym kolekcjonerem. W XIX wieku zawód ten wciąż należał do jednej z najmniej poważanych profesji. Dorothy Davis stawia nawet tezę, że praca ta osiągnęła wtedy najniższy prestiż w swojej historii<sup>18</sup>.

### Szalony staruszek

Zarówno w magazynie osobliwości, jak i w sklepie Wokulskiego za ladą spotykamy starców. W każdym z nich tli się iskra dziwactwa. Dziadek Nell jest prawdziwym szaleńcem – do obłądu doprowadził go hazard. Starego Mincla dziwnym czyni chorobliwa oszczędność – efekt pracy w handlu i niemieckiego pochodzenia. Rzecki zdziwaczał przez swoją samotność. Dlaczego, by handlować osobliwościami, trzeba być starym i szalonym?

Na stworzenie gabinetu osobliwości potrzeba czasu. Żadna kolekcja nie pojawia się znikąd. Potrzeba czasu, ale i doświadczenia. Ekspozyty powinny być w końcu ułożone w przemyślany sposób. Czas i doświadczenie to przymioty sędziwego wieku. Wydawałoby się, że handel zniesie ten porządek. Przecież towar bez przerwy znika, a klientów należy kusić nowościami. Inaczej jest w magazynie osobliwości:

Posępna powierzchowność staruszka znakomicie harmonizowała z izbą; ten człowiek mógł własnymi rękami grzebać w starych kościołach, grobach czy opustoszałych domach w poszukiwaniu zdobyczy. Każda rzecz w tym zbiorze pasowała do niego – nic nie wydawało się starsze czy bardziej wyniszczone<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Dorothy Davis, *A History of Shopping*, op. cit., 252.

<sup>19</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 11.

Dziadek Nell jest zrosnięty z prowadzonym przez siebie magazynem. Jego powierzchowność dopowiada historię towarów, jest przedłużeniem tajemnicy, jaka się za nimi kryje. Ich biografie wzajemnie się przeplatają.

Podobnie zespólny ze swoim sklepem był Jan Mincel, który:

W każdej porze dnia siedział on pod oknem [...] Przed nim na stole leżała wielka księga, w której notował dochód, a tuż nad jego głową wisiał pęk dyscyplin, przeznaczonych głównie na sprzedaż. [...] On także, dla uciechy przechodniów ulicznych, od czasu do czasu pociągał za sznurek skaczącego w oknie kozaka [...]<sup>20</sup>.

Cokolwiek by się nie działo, Jan Mincel trwa na posterunku sklepu – jest jego najtrwalszym elementem. Towary się zmieniają. Tylko on i jego kozak pozostają niewzruszeni. Tę niezawodność odziedziczy po nim Ignacy Rzecki:

Pan Ignacy od dwudziestu pięciu lat mieszkał w pokoiku przy sklepie. W ciągu tego czasu sklep zmieniał właścicieli i podłogę, szafy i szyby w oknach, zakres swojej działalności i subiektów; ale pokój pana Rzeckiego pozostał taki sam. [...] Równie jak pokój, nie zmieniły się od ćwierć wieku zwyczaje pana Ignacego<sup>21</sup>.

Starcy zapewniają wrażenie stałości w płynnej rzeczywistości handlu. Jest to naturalnie tylko wrażenie. Dziadek Nell, stary Mincel, Rzecki – wszyscy oni powoli tracą panowanie nad sklepem. Dziadek przegrywa go w karty; Mincel, nie potrafiąc dostosować się do nowych wymagań rynku, po kryjomu rozbija witrynę swojego magazynu; Rzecki zapomina urządzić wystawę. Za każdym razem utrata kontroli oznacza pokoleniową zmianę warty.

Aby prowadzić kram osobliwości, oprócz sędziwego wieku potrzebna jest też iskra szaleństwa. W których momentach najsilniej objawia się szaleństwo handlarzy? W ich dziwnych relacjach z przedmiotami. A zwłaszcza z jednym gatunkiem przedmiotów – z zabawkami. Dziadek Nell przygląda się kukielkom z teatrzyku Puncha „z najwyższym zachwytem”. Gdy dotyka jednej z lalek, cofa rękę „z przenikliwym śmiechem”. W czasie przedstawienia jego śmiech jest najgłośniejszy na sali<sup>22</sup>. Stary Mincel po ukaraniu Rzeckiego dyscypliną z „dobrodusznym uśmiechem” pociąga za sznurek kozaka. Wreszcie w samym Rzeckim niekiedy „budzi się dziecko” – bawi się wtedy wszystkimi mechanicznymi zabawkami naraz.

Stosunek kupców do zabawek streszcza sposób, w jaki konstruują oni swoje małe wszechświaty. Ich rola w magazynie waha się między obserwatorem a wielkim poruszycielem. Jakub Malik porównuje Jana Mincla do starotestamentowego Boga<sup>23</sup>. W kontekście gabinetu osobliwości jest to wyjątkowo trafny trop

<sup>20</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 25.

<sup>21</sup> Ibidem, 13.

<sup>22</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 157-160.

<sup>23</sup> Jakub Malik, *Lalka: Historie z różnych światów*, op. cit., 53.

interpretacyjny. Jeśli kolekcja jest światem w miniaturze, jej twórca musi być bogiem. Jakich kreatorów spotykamy w omawianych powieściach?

Postać Puncta wywodzi się ze świata karnawalicznej anarchii<sup>24</sup>. Dziadek Nell odgrywałby więc rolę nie boga, ale upadłego króla śmiejącego się z wyczynów diabelskiego błazna niczym Henryk IV z grubiańskich żartów Falstaffa. To król, który przegrał pojedynek z diabłem – Quilpem.

Stary Mincel z kolei to władca marionetek, nadzorca *theatrum mundi*. Groźny i dobroduszny pankreator. Uważnie obserwuje swój mały świat, zapisując wszystko w księdze zysków i strat – ta *economia divina* w wykonaniu Rzeckiego zamieni się w szpiegowski katalog.

Rzecki to już raczej wolterowski Bóg-zegarmistrz. Nakręca swoje zabawki, by potem z gorzkim śmiechem śledzić ich żalosne poczynania. Zapisuje je skrzętnie w katalogu. Jest bogiem obserwatorem, który nie miesza się do życia swoich poddanych. Po nim ma przyjść czas Wokulskiego. Ten jednak porzuca sklep.

## Karzeł

Magazyn dziadka Nell trafia w ręce Quilpa – postaci wyciągniętej prosto z katalogu osobliwości: „[...] niski jak karzeł, choć twarz i głowa mogłyby należeć do olbrzyma. Miał czarne, ruchliwe, chytne oczka [...]. Najbardziej jednak groteskowe wrażenie sprawiał przylepiony do twarzy okropny uśmiech [...]”<sup>25</sup>. Paul Schlicke zwraca uwagę, że Quilpa w badaniach przyrównuje się do diabła komicznego lub po prostu błazna<sup>26</sup>. Oczywiście obie te postacie są ze sobą blisko spokrewnione. Szczególnie trafne wydaje się porównanie z *simia dei*, Bożą małpą. Było to jedno z wcieleń szatana. Boża małpa odwraca boski porządek, urąga stwórcy swoim wyglądem i zachowaniem<sup>27</sup>. Efekt odwrócenia ma też swoje komiczne konsekwencje. W tym miejscu diabeł spotyka się z błaznem.

Quilp jest więc z jednej strony diabłem. Świadczy o tym nie tylko jego demoniczny wygląd, ale i ciągle łamanie zastanego porządku. Czy to prawnego – poprzez handel na czarnym rynku, czy obyczajowego – co szczególnie uwidacznia się w stosunkach karła z żoną. Nawet jego potajemna kochanka, Sally Brass, jest zaprzeczeniem natury – to pół-kobieta, pół-mężczyzna.

Z drugiej strony, Quilp jest też błaznem. I to błaznem o klasycznej ludowej proveniencji. Nieustannie płała figle innym bohaterom, robi przerażające miny, wykonuje zadziwiające akrobacje, przedrzeźnia swoich oponentów, a w rozmowie

<sup>24</sup> Paul Schlicke, *Dickens and Popular Entertainment* (London: Academic Division of Unwin Hyman Ltd, 1998), 125-129.

<sup>25</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 33.

<sup>26</sup> Paul Schlicke, *Dickens and Popular Entertainment*, op. cit., 125-129.

<sup>27</sup> Vide Monika Sznajderman, *Błazen. Maski i metafory* (Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2000), 28.



posługuje się jedynie żartem, ironią i sarkazmem. Jest to jednak błazen szczególnie – nie bawi nikogo poza sobą samym.

Quilp niewątpliwie jest bohaterem na poły mitologicznym, na poły baśniowym, ale to również postać silnie osadzona w angielskiej rzeczywistości lat 40. XIX wieku. Jak zauważa Gareth Cordery, czasy ponapoleońskie były w Wielkiej Brytanii czasami kryzysu i chaosu prawnego<sup>28</sup>. Podczas tego ekonomicznego karnawału ludzie pokroju Quilpa zbijali fortuny. Czyż karzeł się zajmował?

Trudno powiedzieć, że pan Quilp był przedstawicielem jakiegoś określonego zawodu czy fachu, choć funkcje miał różne, a zajęcia liczne. Zbierał komorne z niezliczonych brudnych domów w zaułkach nad rzeką, pożyczal pieniądze na procent marynarzom i bosmanom ze statków handlowych, miał swój udział w przedsiębiorstwach różnych kapitanów statków Kompanii Wschodnioindyjskiej, palił szmuglowane cygara pod samym nosem Urzędu Celnego i umawiał się na spotkania na giełdzie [...] <sup>29</sup>.

Quilp narodził się więc w świecie pozbawionym porządku i za wszelką cenę stara się, aby ten porządek nie powrócił. Kiedy przejmuje magazyn osobliwości, od razu pozbywa się całej kolekcji. To handlowiec nowego typu, który wie, że pieniądz musi być w ruchu. Pieniądz, a więc i przedmioty. Quilp w przeciwieństwie do pozostałych bohaterów nie jest zrosnięty z żadną rzeczą, nie ma żadnego stałego punktu oparcia – nie potrzebuje go. Jeśli można mówić w ogóle o gabinecie Quilpa, to kolekcja karła składałaby się z jego ofiar, które niczym władca marionetek naciąga na sznurki. Karzeł bawi się rodzeństwem Brassów, swoją żoną i teściową, Dickiem Swivellerem, policją i właściwie każdym, kto stanie na jego drodze. Na tym właśnie polega największe odwrócenie porządku – błazen, który miał zabawiać innych, został królem i to on się śmieje.

Karnawał nie może trwać wiecznie. Ponad Quilpem stoi w końcu jeszcze autor. Autor, który zamknął karła we własnym gabinecie osobliwości. A kiedy w wielkim finale przywraca do mikroświata swojej powieści porządek, Quilp tonie.

## Olbrzym

W średniowiecznych pochodach karnawałowych u boku karłów maszerowali olbrzymi<sup>30</sup>. Olbrzym to rewers karła. Jak on uważany jest za głupca. Los pozabawił go jednak przypisywanego karłom sprytu. Mitologiczni olbrzymi padają zwykle ofiarami przebiegłych bohaterów (Goliat, Polifem). Olbrzym to smutny błazen.

<sup>28</sup> Gareth Cordery, „Quilp, Commerce and Domesticity: Crossing Boundaries in in the Old Curiosity Shop”, *Dickens Quarterly*, no. 26.4 (2009), [https://han.buw.uw.edu.pl/han/atoz/lion.chadwyck.co.uk/searchFulltext.do?id=R04276863&divLevel=0&area=abell&forward=citref\\_ft](https://han.buw.uw.edu.pl/han/atoz/lion.chadwyck.co.uk/searchFulltext.do?id=R04276863&divLevel=0&area=abell&forward=citref_ft) (acc. 30.08.2013).

<sup>29</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 41.

<sup>30</sup> Mirosław Słowiński, *Błazen. Dzieje postaci i motywu* (Warszawa: Prolog, 1993), 33.

Stanisława Wokulskiego poprzedza jego zła sława i „ogromny cień”<sup>31</sup>. Panna Izabela pamięta z początku tylko monstrualne czerwone ręce kupca, jej ojciec nazywa go człowiekiem z „żelaznym charakterem”<sup>32</sup>. Wokulski podobnie jak Quilp jest handlowcem nowego typu. W powieści określa się go mianem kupca, choć kupca akurat w ogóle nie przypomina. Panna Florentyna widzi w nim gladiatora, arystokracja – szlachetnego bękartą, a Rzecki – żołnierza. Według Urszuli Kowalczyk są to etykiety, za pomocą których bohaterowie próbują oswoić kogoś, kogo nie potrafią nazwać, a kto tak bardzo się od nich różni<sup>33</sup>. Badaczka stwierdza, że Wokulskiego najlepiej określa słowo „parweniusz” budzące lęk wśród przedstawicieli starego porządku. Strach nie jest jednak jedyną ich reakcją. Olbrzym-parweniusz również ich zabawia. Można przebrać go za gladiatora lub nawet za jednego z nich i patrzeć, jak potyka się na scenie.

Wokulski ma wiele wspólnego z Quilpem. Obaj zrobili majątek w czasach chaosu. Quilp skorzystał z zamętu prawnego, Wokulski zbił fortunę na wojnie. Olbrzym i karzeł jako dzieci chaosu nie są przywiązani do żadnej rzeczy, nie mają nic trwałego. Wokulskiego i Quilpa jednak równie wiele dzieli. Ich wzrost jest odbiciem charakteru. Karzeł nie tylko wykorzystuje chaos, on go chce za wszelką cenę utrzymać. Wokulski przeciwnie – pragnie odnaleźć porządek. Prus pozbawił człowieka interesu jego cechy konstytutywnej – sprytu.

Prus, w przeciwieństwie do Dickensa, nie sprawuje władzy totalnej nad swoimi bohaterami, nie przywraca porządku w powieści. Olbrzym musi odejść. Autor zostawił świat na pastwę karłów.

### 3. Osobliwości – zabawa i śmierć

Jaka jest oferta sklepu-świata osobliwości? Co kryje się w niezliczonych szafkach? Zaczynijmy od cynamonu:

Sag mir – powiedz mi: was ist das? co to jest? Das ist Schublade – to jest szublada. Zobacz, co jest w szublade. Es ist Zimmt – to jest cynamon. Do czego potrzebuje się cynamon? Do zupy, do leguminy potrzebuje się cynamon. Co to jest cynamon? Jest taki kora z jedne drzewo. Gdzie mieszka taki drzewo cynamon? W Indii mieszka taki drzewo. Patrz na globus – tu leży Indii. Daj mnie za dziesiątkę cynamon... O, du Spitzbub!... jak tobie dam dziesięć raz dyscyplin, ty będziesz wiedział, ile sprzedać za dziesięć groszy cynamon...<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 32.

<sup>32</sup> Ibidem, 62.

<sup>33</sup> Urszula Kowalczyk, „O różnicach w świecie *Lalki*”, in *Świat „Lalki*”, ed. Jakub Malik (Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2005), 89.

<sup>34</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 28.

W słynnej lekcji o cynamonie pojawiają się wszystkie najważniejsze elementy opisu osobliwości: położenie, nazwa, społeczna funkcja, pochodzenie/biografia, relacja wobec świata, cena, wpływ na biografię bohatera.

Warto nawiązać w tym miejscu do Ewy Domańskiej, która pisze o „zwrocie ku rzeczom” we współczesnej humanistyce. Zwraca ona uwagę na dwa interesujące tropy badawcze. Pierwszy z nich to „sprawstwo rzeczy”<sup>35</sup>. Przedmioty mają swoją moc performatywną, oddziałują na rzeczywistość i na związanych z nimi ludzi<sup>36</sup>. W tym kontekście ważne są też rozpoznania Krzysztofa Arbiszewskiego, który, bazując na Teorii Aktora-Sieci Brunona Latour, mówi o rzeczach jako kleju społecznym. Rzeczy mogą łączyć ludzi, ale też wprowadzać asymetrię w podziale sił – tworzą bowiem „ramy społecznej interakcji”<sup>37</sup>.

Trop drugi to biografistyka rzeczy<sup>38</sup>. Domańska wśród strategii opisywania rzeczy wymienia personifikację, myślenie genealogiczne i genetyczne. Zarzuca jednak tym taktykom wpisywanie dyskursu rzeczy w dyskurs ludzki. Pozostaje zapytać: jakie biografie kryją w sobie osobliwości?

Z mrowia przedmiotów, jakie znajdziemy w obu sklepach, wyróżnić można trzy podstawowe grupy: antyki, lalki i płyty nagrobne. Grupy te obejmują tak rzeczy, jak i ludzi. Osobliwości oplatają swoją siecią cały świat powieści. Jak to robią, jak zmieniają układ sił i relacje w społeczeństwie, jakie znaczenia ze sobą niosą, a jakie zostają im nadane – na te pytania postaram się odpowiedzieć.

## Lalki

W gabinecie osobliwości nigdy nie brakowało lalek. Od figur wotywnych po wypchane ciała dzikusów – humanoidy przez stulecia nie wychodziły z mody. Różne funkcje lalek – religijna, edukacyjna, teatralna, naukowa<sup>39</sup> – w drugiej połowie XIX wieku ciążyły ku rozrywce.

<sup>35</sup> Ewa Domańska, *Historie niekonwencjonalne: refleksja o przyszłości w nowej humanistyce* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2006), 107-114.

<sup>36</sup> Badaczka przywołuje przykład żołnierza i miny. Mina z jednej strony dzieli osobowość żołnierza – może on przebywać w wielu miejscach na raz. Z drugiej – sama jako przedmiot kształtuje rzeczywistość.

<sup>37</sup> Krzysztof Arbiszewski, „Rzeczy w kontekście Teorii Aktora-Sieci”, in *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, ed. Jacek Kowalewski, Wojciech Piasek, Marta Śliwa (Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2008), 110-123.

<sup>38</sup> Ewa Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, op. cit., 118, 119.

<sup>39</sup> Oprócz figur wotywnych i wypchanych ciał można wymienić jeszcze XVIII-wieczne automaty, alchemiczne homunculusy czy woskowe figury prezentowane podczas wystaw światowych. Vide: Radosław Filip Muniak, *Efekt lalki. Lalka jako obraz i rzecz* (Kraków: Universitas, 2010); Victoria Nelson, *Sekretne życie lalek*, trans. Anna Kowalcze-Pawlik (Kraków: Universitas, 2009).

Pierwszą figurą, którą Nell i jej dziadek spotykają podczas swojej podróży po świecie osobliwości, jest Punch:

[...] z sąsiedniego nagrobka zwisała ze skrzyżowanymi nogami figurka tego bohatera; miał on, jak zawsze, bardzo spiczastą brodę, zakrzywiony nos i bardzo rozpromienioną twarz. Stałość jego usposobienia była teraz uderzająca, bowiem Punch zachował swój zwykły nieporuszony uśmiech [...]<sup>40</sup>.

Punch był kukiełką wywodzącą się z komedii *dell'arte*, w prostej linii od włoskiego Pulcinelli<sup>41</sup>. Teatrzyk *Punch and Judy* należał do asortymentu ludowej rozrywki jarmarcznej, która w latach 40. XIX wieku była wypierana przez widowiskową rozrywkę miejską<sup>42</sup>. Agresja, ironia, sarkazm, przemoc – tego wszystkiego używał Punch w walce ze swoimi kukiełkowymi oponentami. Do karnawałowej atmosfery jarmarku wnosił element świątecznej anarchii<sup>43</sup>. Dlatego tak często porównuje się go z Quilpem. Punch jednak miał bawić publiczność, być przyjacielem ludu. Quilp, jak już wcześniej wspomniałam, nikogo nie bawi, ani nie jest niczym przyjacielem.

Aktorów teatrzyku Puncta Nell z dziadkiem spotykają na cmentarzu. Zmierzają właśnie na wyścigi – duże zbiorowiska ludzi są bowiem ich naturalnym środowiskiem. To samo można powiedzieć o lesie. Aktorzy są w końcu artystami wędrownymi, od średniowiecza uważanymi przez władzę za jednostki podejrzane. Kuglarstwo, postrzegane jako sprzeczne z naturą<sup>44</sup>, musiało zawsze funkcjonować na granicy prawa: na co dzień w ukryciu, w dni świąteczne na głównym placu. Jak każda osobliwość budziło rozkosz i lęk jednocześnie. Aktorzy Puncta przyciągają do siebie kolejne indywidua – tresera psów, akrobatów, handlarza karłów. W powieści Dickensa osobliwości występują w gniazdach.

Punch wchodzi w relację z dwójką artystów. Mały jest aktorem poruszającym kukiełki. Robi wrażenie „jakby nieświadomie przejął coś z usposobienia swego bohatera”<sup>45</sup>. Zadziałał tu więc mechanizm upodobnienia. Człowiek upodabnia się do przedmiotu, w tym wypadku lalki, co jest o tyle ironiczne, że to przecież lalka powstała na jego podobieństwo<sup>46</sup>.

Paradoksalnie o wiele silniejsze relacje łączą Puncta z drugim aktorem, Codlinem. Podczas przedstawienia pełni on funkcję osoby dyskutującej z kukiełką. Codlin ożywia co wieczór Puncta mocą swojej wyobraźni – jako rozmówca

<sup>40</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 156.

<sup>41</sup> Victoria Nelson, *Sekretne życie lalek*, op. cit., 55.

<sup>42</sup> Paul Schlicke, *Dickens and the Popular Entertainment*, op. cit., 5.

<sup>43</sup> Ibidem, 129.

<sup>44</sup> Mirosław Słowiński, *Blazen*, op. cit., 14-16.

<sup>45</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 156.

<sup>46</sup> Vide Radosław Filip Muniak, *Efekt lalki – Autor wskazuje, że lalka pełni funkcję uobecniającą – „reprezentuje człowieka w fikcjach kulturowych”*, 23.

najmocniej ze wszystkich musi wierzyć, że kukielka jest żywa. W dzień jednak staje się niewolnikiem lalki:

[...] chociaż bowiem zeszłego wieczoru Punch zwracał się do niego per „pan”, z czego widownia wysnuwała niezbitie wnioski, że pan Codlin utrzymuje to stworzenie dla własnej luksusowej rozrywki i przyjemności – dzisiaj oto ten sam pan Codlin szedł uginając się pod ciężarem świątyni owego Puncha i niósł ją osobiście na ramionach w gorącej dzień po zakurczonym gościńcu<sup>47</sup>.

Codlin ożywia więc kukielkę, a jednocześnie jest jej niewolnikiem. Niewolnikiem w podwójnym tego słowa znaczeniu – ekonomicznym i fizycznym.

Punch wprowadza ludzi do repertuaru osobliwości, ale też element groteski do całej powieści. Poznajemy go w momencie, gdy jego nieruchomy uśmiech kontrastuje ze zwisającym bezwładnie ciałem. Ta groteskowa figurka czubkiem swojej czapki wskazuje „niezwykle kwieciste epitafium; wydawało się, że naśmiewa się zeń z całego serca”<sup>48</sup>. Dickens dokonuje tu prawie magicznej personifikacji Puncha, który zdaje się nie mniej żywy niż pozostali bohaterowie. Albo to oni są nie mniej martwi niż on. Adorno w *Notatkach o literaturze* pisze, że bohaterowie *Magazynu osobliwości* są bardziej ilustracjami ludzkich cech niż wolnymi istotami. W tej interpretacji autor wyrasta na mistrza marionetek<sup>49</sup>. Punch wprowadza do powieściowego gabinetu osobliwości porządek teatru, w którym dużo zależy od udawania i od mistrza pociągającego za sznurki – bez względu na to, czy będzie nim autor, czy Quilp.

Motyw teatru pojawia się też w licznych interpretacjach przy okazji zabawy Rzeckiego mechanicznymi zabawkami<sup>50</sup>. Choć lepiej pasowałby do starego Mincla i jego kozaka. Stara lalka pociągana za sznurek w większym stopniu przypomina marionetkę niż automaty Rzeckiego.

Kozak wprowadza do magazynu jeśli nie teatralną atmosferę, to przynajmniej reżysera pociągającego za sznurki. Rzecki mechaniczne zabawki jedynie nakręca i obserwuje:

Wszystkie te figury pan Ignacy nakręcał i jednocześnie puszczał w ruch. [...] stary subiekt podparłszy się łokciami śmiał się cicho i mruzczał:

– Hi! hi! hi! dokąd wy jedziecie, podróżni?... Dlaczego narażasz kark, akrobato?... Co wam po uściskach, tancerze?... Wykręca się sprężyny i pójdziecie znowu do szafy. Głupstwo, wszystko głupstwo!... a wam, gdybyście myśleli, mogłoby się zdawać, że to jest coś wielkiego!...<sup>51</sup>.

Bardziej przypomina to świat z *Człowieka – maszyny* La Mettriego niż *theatrum mundi*. To właśnie według tego filozofa człowiek jest „tylko zwierzęciem

<sup>47</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 165.

<sup>48</sup> Ibidem, 167.

<sup>49</sup> Theodor Adorno, *Notes to Literature*, ed. Rolf Tiedemann, trans. Shierry Weber Nicholsen (New York: Columbia University Press, 1991), 172-173.

<sup>50</sup> Agata Zalewska, „Theatrum mundi czy theatre of absurd?”, in *Świat Lalki*, op. cit., 107-125.

<sup>51</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 18.

lub mechanizmem złożonym z nakręcających się wzajemnie sprężyn<sup>52</sup>. Z perspektywy mechanicyzmu istotne jest ciągłe przebywanie figur w ruchu, a nie cel, do którego zmierzają. Dopóki się ruszają, żyją. Przemysłenia Rzeckiego nie powinny dziwić – kupiec wywodzi się mentalnie z ery napoleońskiej, gdy mechanicyzm panował niepodzielnie, a i epoka, w której rozgrywa się akcja powieści, dalej wierzyła w obraz wszechświata-maszyny, tyle że siłą napędową stały się determinizm i walka o byt<sup>53</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku automaty wciąż budziły poruszenie, choć znano je przecież od starożytności. Wtedy pełniły rolę bogów w przedstawieniach lub spektaklach odgrywanych w świątyniach. Do czasów Rzeckiego zdążyły się już jednak spauperyzować. Oparte na mechanizmie zegarka zabawki dostępne były po przystępnej cenie w wielu sklepach. Wciąż jednak wzbudzały ciekawość wśród miejskiej klienteli. Wystawy światowe przyciągały konstruktorów automatów z całego świata. Na wystawie Paryskiej w roku 1879 furorę zrobiła pierwsza mechaniczna pływająca lalka<sup>54</sup>.

Mechaniczne lalki nie tylko przyciągały uwagę na wielkich wystawach światowych, ale i zdobyły witryny pojedynczych magazynów. Wiedział o tym Ignacy Rzecki. To dlatego stary subiekt zawsze ustawiał je w centrum ekspozycji. Niosły dokładnie ten sam komunikat, co wystawa światowa: spójrzcie, jakie cuda może osiągnąć nauka oraz człowiek-kreator.

Mechaniczne lalki Rzeckiego są metaforą człowieka. W gabinecie osobliwości spotykamy jednak jeszcze lalki sobowtóry<sup>55</sup>. Należą do nich niewątpliwie figury woskowe pani Jarley. Wytworzone z różnych materiałów *homunculusy* znane były człowiekowi od wieków. Średniowieczna alchemia używała ich do uzdrawiania pacjentów<sup>56</sup>. W wieku osiemnastym służyły studentom do nauki anatomii<sup>57</sup>. Jeden z pierwszych twórców salonów figur woskowych, Philippe Curtius, był lekarzem, który początkowo używał wosku właśnie do celów medycznych<sup>58</sup>. Wiek XIX zwrócił uwagę na edukacyjno-propagandowe możliwości woskowych sobowtórów. Na wystawie światowej w Londynie w roku 1851 zaprezentowano figury w strojach narodowych z całego świata<sup>59</sup>.

<sup>52</sup> Julien Offray de La Mettrie, *Człowiek – maszyna*, trans. Stefan Rudniański (Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1953), 74.

<sup>53</sup> Michał Heller, Józef Życiński, *Wszechświat. Maszyna czy myśl? Filozofia mechanicyzmu: powstanie – rozwój – upadek* (Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne, 1988), 165, 173.

<sup>54</sup> Constance Eileen King, *The Collector's History of Dolls* (London: R. Hale, 1978), 116.

<sup>55</sup> W obu powieściach nie tylko lalki są sobowtórami człowieka, ale i ludzie są stworzeni na podobieństwo lalek – np. Izabela i Nell.

<sup>56</sup> Victoria Nelson, *Sekretne życie lalek*, op. cit., 44.

<sup>57</sup> Paul Schilcke, *Dickens and Popular Entertainment*, op. cit., 116.

<sup>58</sup> Pamela Pilbeam, *Madame Tussaud and the History of Waxworks* (London: Bloomsbury, 2006), 17, 18.

<sup>59</sup> Constance Eileen King, *The Collector's History of Dolls*, op. cit., 189.

Gabinet figur woskowych był jednak przede wszystkim miejscem rozrywki. Wiedziała o tym Madame Tussaud, gdy w swoim muzeum otworzyła Komnatę Horroru. Również obietnicą strachu wabi swoich klientów pani Jarley z *Magazynu osobliwości*. Marie Tussaud, zanim założyła muzeum w Londynie, podobnie jak pani Jarley, podróżowała ze swoją kolekcją po całej Europie. Kiedy porzuciła wreszcie życie nomady, została sąsiadką Dickensa<sup>60</sup>.

Gabinet pani Jarley wypełniają truciele, mordercy i damy dworu, które straciły życie w nader tajemniczycy okolicznościach<sup>61</sup>. Atmosfera makabry to rzecz naturalna dla gabinetów figur woskowych. Powstanie sobowtóra łączyło się zazwyczaj ze śmiercią oryginału. Wosk przez wiele lat wykorzystywany był do zdejmowania masek pośmiertnych. W czasie rewolucji francuskiej na ulicach wystawiano maski ściętej arystokracji autorstwa Philippe'a Curtiusa i Marie Tussaud. Na tych maskach Madame Tussaud zrobiła karierę, obwoząc je po Europie w czasie swojego *tournée*. Również obecność zbrodniarzy nie była dla bywalca gabinetów niczym dziwnym. Maski morderców dla celów badawczych zdejmował w końcu Cesare Lombroso.

Kiedy pani Jarley chce przyciągnąć do swojego gabinetu dziewczęta z pensji prowadzonej przez świętoszkowatą pannę Monflathers, charakter wystawy radykalnie się zmienia. Grimaldiego zastępuje autor *Gramatyki angielskiej*, Lindley Murray, morderczynię – autorka powieści religijnych, Hannah More, a królową Mary – lord Byron. Ten ostatni okazuje się zresztą nie najlepszym wyborem<sup>62</sup>. Same figury się nie zmieniają. Przekształca się jedynie strój i opowieść snuta przez panią Jarley.

Funkcja moralna czy etyczna gabinetu figur woskowych była więc wtórna wobec rozrywkowej. Porządek wystawy dyktowały względy ekonomiczne. Dickens zdaje się stać w tym wypadku po stronie zabawy. Dobroduszość pulchnej pani Jarley wzbudza większą sympatię w czytelniku niż okrutna purytańskość panny Monflathers. Badacze interpretują to jako wyraz anty-dydaktycznej postawy pisarza<sup>63</sup>.

W magazynie osobliwości jest też miejsce dla zwykłych lalek, personifikowanych mocą dziecięcej wyobraźni. Taką lalką jest Mimi, własność Heli Stawskiej. Mimi jako przedmiot stworzyła sieć powiązań między baronową Krzeszowską, Stawską, jej córką, Wokulskim i Rzeckim. Każde z nich nadało lalce inne znaczenie. Baronowa utożsamia ją z martwą córką, Stawska zacieśnia przy jej pomocy

<sup>60</sup> Paul Schlicke, *Dickens and the Popular Entertainment*, op. cit., 111.

<sup>61</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 265-267.

<sup>62</sup> Ibidem, 271.

<sup>63</sup> Sarah Winter, „Curiosity as Didacticism in The Old Curiosity Shop”, *Novel: a Forum on Fiction*, no. 34.1 (2001), <https://han.buw.uw.edu.pl/han/atoz/ehis.ebscohost.com/eds/detail?sid=bc59054-cf7a-4bbb-804e-ea3038c6f17c%40sessionmgr112&vid=1&hid=102&bdata=Jmxbmc9cGwmc2l0ZT11ZH MtbGl2ZS5zY29wZT1zaXRl#db=a9h&AN=5847400> (acc. 07.09.2013).

więz z Helą, Wokulski natomiast widzi w lalce korpus i głowę, które sprowadził z różnych krajów. Moc sprawcza lalki doprowadza ich wszystkich na salę sądową. Tam dopiero uświadamiają sobie podstawowe znaczenie lalki – to spersonifikowana przyjaciółka małej dziewczynki. Jest już jednak za późno. Dochodzi do czegoś, co Radosław Muniak nazywa antropomorfizacją negatywną<sup>64</sup>. Lalka ożywa, by za chwilę zginąć. Jak pisze badacz: „Projektujemy na lalkę obraz własny, ale nie przyznajemy jej autonomii, personifikujemy, choć nie uznajemy za osobę. Ożywiając ją, od razu ją zabijamy”<sup>65</sup>.

## Antyki i cmentarze

Cmentarze wydają się naturalnym źródłem osobliwości. Pan Humphrey od początku podejrzewa dziadka Nell o poszukiwanie swoich zdobyczy w grobach. Historia to przecież opowieść o ludziach, którzy już odeszli. Nell jako dziecko zrodzone w magazynie osobliwości spokój znajduje właśnie w kaplicy, która jest jednocześnie kryptą.

Na ścianach zwisały, huśtając się na zardzewiałych hakach, hełmy, kolczugi i broń wielu z nich. Choć były zmurszałe i spękane, zachowały jednak pierwotną formę i w pewnej mierze pierwotny wygląd. Tak to gwałtowne czyny przeżywają ludzi na ziemi, a ślady wojny i rozlewu krwi długo żyją w żalonych kształtach, kiedy już ci, co sieli zniszczenie, są tylko atomami ziemi<sup>66</sup>.

Rzecz przeżywa więc człowieka i zamyka w sobie jego biografię.

Czasem rzecz może przypomnieć o biografii już zapomnianej. Tak dzieje się w przypadku kamienia pod ruinami zamku w Zasławiu. Kamień na prośbę hrabiny zostaje zamieniony w płytę nagrobną, która zamyka w sobie historię wuja Wokulskiego. Prywatne groby, intymne epitafia i odwiedziny bliskich na cmentarzu to obyczaje, które zrodziły się dopiero w czasach romantyzmu<sup>67</sup>. Obyczaje w drugiej połowie XIX wieku chyba jeszcze nie do końca rozpowszechnione, skoro Wokulskiemu nie przychodziło do głowy „żeby zmarli potrzebowali czegoś więcej nad grudę ziemi”<sup>68</sup>.

Obie powieści obrazują nowy rodzaj uczuciowości wobec zmarłych, który narodził się w romantyzmie. Odwiedzanie cmentarzy wiązało się z romantyczną wiarą w bliskość tych, którzy już odeszli<sup>69</sup>. Warto zwrócić uwagę, że pierwsza erotyczna scena między Wokulskim a Izabelą rozgrywa się przy owym kamieniu

<sup>64</sup> Radosław Filip Muniak, *Efekt lalki*, op. cit., 58-59.

<sup>65</sup> Ibidem, 68.

<sup>66</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 489.

<sup>67</sup> Philippe Ariès, *Człowiek i śmierć*, trans. Eligia Bąkowska (Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2011), 521-528.

<sup>68</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 125.

<sup>69</sup> Philippe Ariès, *Człowiek i śmierć*, op. cit., 432-444.



nagrobny. Prawdziwą bywalczynią cmentarzy jest jednak zdecydowanie mała Nell. Gdy dziewczynka umrze, zastąpi ją dziadek odwiedzający dzień w dzień grób wnuczki. Śmierć okazuje się najmocniejszym spoiwem rzeczy z człowiekiem.

#### 4. Porządek ekspozycji

Magazyn osobliwości, podobnie jak gabinet, powinien odzwierciedlać porządek świata. Sklep jest niewątpliwie układem otwartym – szuflad może tylko przybywać. W *Lalce* na naszych oczach magazyn się rozszerza: z małego sklepu kolonialnego do wielkiego domu towarowego. Magazyn osobliwości będzie trwał tak długo, jak ludzie będą pożądać rzeczy. Co jednak rodzi pożądanie?

#### Porządek ekonomiczny

Georg Simmel w *Filozofii pieniądza* pisze o „rachującej istocie rzeczywisłości”. Według niego żyjemy w świecie, w którym wszystko nieustannie mierzymy, liczymy, wyceniamy, co jest ściśle związane z gospodarką pieniężną<sup>70</sup>. W takim świecie centrum musi stanowić sklep.

O wartości rzeczy w sklepie decyduje miejsce na półce – najbardziej wartościowe przedmioty trafiają na wystawę. Tym bardziej dziwi, że towary wystawiane w *Magazynie osobliwości* właściwie ceny nie mają. Co nie znaczy, że pieniądze w powieści się nie pojawiają. Wręcz przeciwnie – są głównym motorem akcji.

Ci, którzy gubią się w rachunkach, przegrywają wszystko. Taki los spotyka dziadka Nell, gdy traci rozum w obłądnym prowadzącym donikąd gąszczu liczb: „Popatrz no tylko tutaj. Spójrz na te liczby... wynik żmudnych obliczeń i smutnych, ciężkich doświadczeń. Muszę wygrać”<sup>71</sup>. Starzec przegrywa i to wbrew rachunkowi prawdopodobieństwa – przegrywa za każdym razem. Przez pieniądze traci gabinet osobliwości i wyrusza z wnuczką w podróż. Po drodze spotkają wędrownych artystów, których szlak też znaczy możliwość zdobycia pieniędzy. Pieniądze wprawiają bohaterów tej powieści w ruch, i to dosłownie.

Pieniądze wytyczają nie tylko szlak osobliwych bohaterów, ale i ustalają porządek ekspozycji. Pani Jarley epatuje mordem i makabrą, bo to przyciąga klientów. Ekonomia osobliwości ma też swoje mechanizmy regulacji. Aby coś osobliwością pozostało, nie może się opatrzyć. Taką politykę regulacyjną prowadzi pan Vuffin, handlarz karłów i olbrzymów: „Jak olbrzym raz spowszednieje, to już nigdy nie przyciągnie się na niego publiczności. [...] to dowodzi, że opłaca się

<sup>70</sup> Georg Simmel, *Filozofia pieniądza*, trans. Andrzej Przyłębski (Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2012), 502, 503.

<sup>71</sup> Karol Dickens, *Magazyn osobliwości*, op. cit., 98.

trzymać w wozach zużytych olbrzymów [...]”<sup>72</sup>. Również pani Jarley będzie dawkowała publiczności widok Nell – dziewczynka postrzegana jest jako największa osobliwość w gabinecie figur woskowych.

Simmel za kategorie określające wartość rzeczy uważa: użyteczność i rzadkość<sup>73</sup>. Osobliwości wyzyskują tę ostatnią. Rzadkie występowanie jest ich cechą konstytutywną. To dlatego jedną ze strategii handlarzy będzie ukrywanie. Ukrywanie czy też oddalanie przedmiotu pożądania jest warunkiem funkcjonowania gospodarki. „Kultura tworzy rozszerzający się krąg interesów, tzn. peryferie oddalają się od centrum, to jest od Ja. To oddalanie się jest jednak możliwe jedynie poprzez jednoczesne przybliżanie”<sup>74</sup>. Nowoczesność przybliżyła wiele odległych produktów, w tym osobliwości, na wyciągnięcie ręki Europejczyków. Do obowiązku kupca należy ich pozorne oddalanie. Właśnie sklep kolonialny skurczył nagle odległość geograficzną między mieszczaninem a np. cynamonem. Dobry kupiec ukryje więc cynamon w szufladzie.

Skurczyła się nie tylko odległość między egzotycznymi przedmiotami, ale i między ludźmi. Parwenuś Wokulski, który kiedyś nie mógłby spojrzeć nawet na Izabelę, teraz może nie tylko patrzeć, ale nawet ją sobie kupić. Arystokracja ukrywa przed nim swoją lalkę za grubą kotarą konwenansów. Wokulski zdaje sobie z tego sprawę: „Jakimi to oni formami obwarowali się, co?”<sup>75</sup>. W świecie *Lalki* wszystko ma swoją cenę – ma ją i panna Izabela. Cena jest narzędziem reifikacji ludzi. To ona zamienia kobietę w lalkę.

Wartość przedmiotu nie jest rzeczą stałą. Cena może się zmieniać w zależności od społecznych konfiguracji. Porcelanowa lalka raz warta jest 15 rubli, a raz 3. Znowu kamienicę można kupić za 30 000 rubli więcej niż jest warta. Cena staje się substytutem relacji międzyludzkich. To ona dowodzi ich istnienia.

Oprócz rzadkości i oddalenia jest jeszcze jeden element, który kształtuje wartość towaru – jego biografia. Lalka Mimi w ogóle nie obchodziłaby Krzeszowskiej, gdyby jej biografia nie przecinała się z biografią jej córki. Figury woskowe nie skusiłyby żadnego klienta bez opowieści pani Jarley. Kiedy handlarze zaczynają opowiadać nowe historie, ekonomia nierozzerwalnie łączy się z kulturą<sup>76</sup>. Opowieści pani Jarley są tu szczególnie ważne. Nie tylko przyciągają klientów, ale też przekształcają przedmioty. To opowieść zmienia Marię królową Szkocji w lorda Byrona. Do takiej metamorfozy oprócz pieniędzy potrzebna jest też wyobraźnia.

<sup>72</sup> Ibidem, 181.

<sup>73</sup> Georg Simmel, *Filozofia pieniądza*, op. cit., 82-87.

<sup>74</sup> Ibidem, 64.

<sup>75</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 16.

<sup>76</sup> Janusz Barański, *Świat rzeczy: zarys antropologiczny* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007), 57.

## Porządek wyobraźni

W czasie pisania *Magazynu osobliwości* Dickens zafascynowany był mesmeryzmem. Teoria Franza Antona Mesmera miała wiele wspólnego z porządkiem gabinetu osobliwości. Przeplatają się w niej przednaukowe idee, takie jak teoria humoralna czy wiara w rolę czynnika duchowego w terapii, z nowoczesnymi odkryciami Newtona, Volty i Galwaniego<sup>77</sup>. Mesmerowi udało się harmonijnie połączyć stary świat z nowym. Newtonowski eter zastąpił fluidem, który wypełniał przestrzeń. Zdrowie człowieka zależało od poziomu tej substancji w ciele. Można go było wyrównać przy pomocy odpowiedniej terapii. Terapia odbywała się poprzez dotyk lub na odległość. Terapeuta skupiał w sobie dużą ilość fluidu, który dawał mu możliwość oddziaływania na pacjentów<sup>78</sup>. Trzy moce, którymi operować musiał terapeuta – „wiara, wiedza i wola”<sup>79</sup> – niezbędne są też w pracy reżysera.

Siłą woli niewątpliwie obdarzeni są Quilp i Wokulski, którzy kształtują rzeczywistość powieści. W *Magazynie osobliwości* pojawia się jednak jeszcze jeden bohater, który posiadał moc przekształcania świata – Dick Swiveller. Dick mieszka w małym pokoju, który nazywa apartamentem. Ma też łóżko, które w dzień pełni rolę biblioteki. Performatywna moc Dicka nie wypływa z jego woli, ale z wyobraźni<sup>80</sup>. Paul Schlicke widzi w wyobraźni Dicka alternatywę dla diabolicznej woli Quilpa i anielskiej bierności Nell<sup>81</sup>. To właśnie wyobraźnia tego bohatera zamienia biedną służącą w Markizę. Moc wyobraźni w powieści Dickensa wydaje się nieograniczona.

W drugiej połowie XIX wieku zainteresowanie mesmeryzmem było wciąż żywe. Szczególną uwagą obdarzyli go ówcześni psychiatrzy. Interesowała ich głównie terapia. Magnetyzm był zarówno rozrywką towarzyską, jak i powszechnie stosowaną techniką lekarską – okazał się cenną zdobyczą dla ówczesnych dentystów<sup>82</sup>. Bóg magnetyczny, który włada światem przy pomocy magnesu, nie był wynalazkiem Mesmera, ale Athanasiusa Kirchera<sup>83</sup>. Mesmer pomysł XVII-wiecznego naukowca tylko zaadaptował.

Bóg magnetyczny to daleki kuzyn Boga Zegarmistrza. Natomiast w mechanicznej koncepcji Człowieka Maszyny szczególne miejsce zajmuje właśnie

<sup>77</sup> Bożena Płonka-Syroka, *Mesmeryzm: od astrologii do bioenergoterapii* (Wrocław: Arboretum, 1994), 14.

<sup>78</sup> Ibidem, 38-58.

<sup>79</sup> Ibidem, 75.

<sup>80</sup> Joel Brattin, „Dick Swiveller's Bed”, *Dickens Quarterly*, no. 3 (2009), [https://han.buw.uw.edu.pl/han/atoz/lion.chadwyck.co.uk/searchFulltext.do?id=R04183175&divLevel=0&area=abell&forward=critref\\_ft](https://han.buw.uw.edu.pl/han/atoz/lion.chadwyck.co.uk/searchFulltext.do?id=R04183175&divLevel=0&area=abell&forward=critref_ft) (acc. 01.09.2013).

<sup>81</sup> Paul Schlicke, *Dickens and the Popular Entertainment*, op. cit., 133.

<sup>82</sup> Bożena Płonka-Syroka, *Mesmeryzm*, op. cit., 106-120.

<sup>83</sup> Ibidem, 26-27.

wyobraźnia. La Mettrie uważa ją za część mózgu odpowiedzialną za wszystkie czynności duchowe. Według filozofa wyobraźnię można ćwiczyć jak każdy inny mięsień. Hipnoza w tym kontekście jawi się jako narzędzie do sterowania wyobraźnią.

To właśnie ta możliwość sterowania tak bardzo przeraża Wokulskiego, który magnetyczne zdolności Palmieriego postrzega jako moc zamieniania ludzi w automaty: „A więc wszystko to jest kłamstwem!... Rzekome wynalazki Geista i jego mądrość, moja szalona miłość i nawet ona... Ona sama jest tylko złudzeniem oczarowanych zmysłów...”<sup>84</sup>. Bohater boi się złudzeń, mocy wyobraźni, a raczej jej schorzeń. Nowe możliwości naukowe, jakie reprezentowałyby tu magnetyzm, zmieniają się w kuglarskie sztuczki, które dowodzą jedynie niemocy człowieka, a z bohatera czynią śmieszny mechaniczną zabawkę – niewiele więcej ponad osobliwość na wystawie.

\* \* \*

Balansowanie na granicy starych i nowych idei odbija się na konstrukcji przestrzennej obu zaprezentowanych tu magazynów osobliwości. W powieści Dickensa stare oddala się od nowego, a jednocześnie jest jego nieodłączną częścią – antykwariat wyznacza topografię tajemnicy nowoczesnej metropolii. Tymczasem sklep Wokulskiego mieści się w przestrzeni otwartej, przybliżając bohaterom to, co rzadkie, osobliwe, oddzielając ich jednocześnie od eksponatów wystawową szybą, która w metaforycznym sensie wyznacza też niewidzialne podziały społeczne.

Dickens podkreśla osobliwy charakter obiektów poprzez ich nagromadzenie – wypełniają one dosłownie nie tylko sklep, ale i cały świat powieści. Znaczenie eksponatom nadaje wejście w relacje z małą Nell – małą dziewczynką na cmentarzu, wśród kuglarzy, otoczona woskowymi figurami zbrodniarzy odkrywa przed czytelnikiem nowe sensory ekspozycji. W *Lalce* relacje między osobliwościami odgrywają jeszcze większą rolę. Prus kreuje bowiem efekt osobliwości na zasadzie kontrastu – między starym a nowym, między plebejskim a arystokratycznym, między prawdą a wyobraźnią.

W omawianych powieściach magazyn osobliwości jest nie tylko elementem świata przedstawionego, ale też narzędziem porządkującym strukturę powieści. U Dickensa generuje nieodłączną dla handlu i osobliwości narrację podróźniczą. Prus natomiast pozwala bohaterom za każdym razem na nowo interpretować prezentowane eksponaty. Kolejne narracje pozamykane są w skrupulatnie zatytułowanych rozdziałach.

<sup>84</sup> Bolesław Prus, *Lalka*, op. cit., 454.

Obaj autorzy w zbiorze osobliwości zamknęli zarówno rzeczy, jak i ludzi. Używają do tego takich środków, jak upodobnienie, personifikacja, reifikacja czy zrośnięcie się osoby z przedmiotem. Z pewnością zapewnia to bohaterom pewnego rodzaju wolność – anomalie nie muszą się przejmować powszechnie obowiązującymi regułami. Funkcjonowanie poza światem, na granicy rządzących nim paradygmatów może jednak skończyć się alienacją, szaleństwem lub śmiercią.

Światem zamkniętym w magazynie osobliwości rządzą dwie siły: ekonomia i wyobraźnia. Ta ostatnia tkwi u podstaw personifikacji. Ona wiąże ludzi z przedmiotami niewidzialnym węzłem. Rodzi też pytania: o granice między fikcją a rzeczywistością, o prawdę i o wyobrażenie. Dickens z wyobraźni czyni broń w walce z cierpieniem. Prus te wszystkie pytania pozostawia otwarte.

### **Curiosity Shops in novels by Charles Dickens and Bolesław Prus**

#### **S u m m a r y**

The article constitutes a part of my doctoral thesis, in which I study the subject of curiosity cabinets in nineteenth century literature and culture. I analyse the motif of curiosity shop (as a variety of cabinet) in Prus's *Lalka* and Dickens's *The Old Curiosity Shop*. This article attempts to show how the concept of the world built on the interpretation of peculiar expressions of reality influences narration, protagonists' construction and text architecture.